

# Ma, Ma

Chciała kiedyś mała Hela  
uczcić Dzień Nauczyciela  
Bo jej bardzo była droga  
ciężka praca pedagoga  
Duma przeto, dziecię słabe,  
jaką by mu zrobić labę  
Czy coś uszyć, czy coś kupić  
i się przy tym nie wygłupić  
Stan jej kasy był dość lichey,  
miała tylko cztery dychy  
Więc podkradła stówę ojcu,  
co ją miał schowaną w kojcu  
Rano tatko szukał stówki  
i robił mamci wymówki  
Potem latał za nią z korbą  
wykrzykując: Oż ty morwo  
Wreszcie gonił ją z dwururką  
i ją nazwał wodną kurką  
Ledwie ją ocalił stryjek,  
dając tatce fangę w ryjek  
A tatko mu blachę w czoło  
i zrobiło się wesoło  
Zaraz w drzazgi poleciały  
szafy, krzesła i regały  
W pleckach stryjka ziejje rana,  
babcia leży rozdeptana  
Aż ktoś wytarł but w biedaczkę,  
biorąc ją za wycieraczkę  
Jeszcze się przy tej panice  
kurcz-luz zrobił w elektryce  
Od którego się łagodnie  
na dziadku zatliły spodnie  
A on zamiast sięść do wody  
siadł w benzynę dla ochłody  
Bęc - huknęło jak armata,  
zjarała się cała chata  
Przyjechała straż pożarna,  
a tu tylko kupka czarna  
Nawet sikać szkoda było,  
tak się to wszystko sfajczyło  
Ale wszyscy ocaleli,  
brakowało tylko Heli  
Więc tatko w samych rajtuzach  
z uporem szukał jej w gruzach  
Nie wiedząc, że dobre dziecię  
kupiło prezent i kwiecie  
I że właśnie zamasyście  
idzie dać to poloniście  
By wyrazić swe uznanie,  
za trud i za wychowanie  
Hej, radować się należy  
taką postawą młodzieży